



KRZYŻ

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	50 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „

Za granicami Państwa Austriackiego
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
jako też wszystkie urzęda pocztowe,
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Od Nakładcy religijnego Czasopisma „K r z y ż.”

W następnym roku 1868 zamierzam dalej wydawać to pismo, poczyniwszy już usiłowania, ażeby, w powiększonym formacie wydawać ten tygodnik, a to w taki sposób, że oprócz arkusza druku jak dotąd wychodził tygodniowo — będzie w każdym tygodniu dołączany dodatek składający się z pół-arkusza druku tego samego formatu, w którym to dodatku każdo-tygodniowym umieszczana będzie **nauka** czyli **homilia**, na Niedzielę, w tydzień potem następująca. Pragnąc całemi siłami przyczynić się do tego, aby w Prowincyi naszej choć jedno pismo peryodyczne, religijne sprawy narodu na celu mające, wychodzić mogło, nie lękałem się żadnych ofiar, i mimo niemałych materialnych ku temu trudności wytrwałem aż dotąd. I spodziewam się wytrwać i dalej, chociaż widoczną jest rzeczą, że żadnej znikąd niemam pomocy, ani otuchy, że żadnej przed sobą niewidzę nadziei doczesnych korzyści.

Pismo to walczy dotąd z niedostatkiem. Redakcyja i Nakładca składają wydawaniem go ciągłe dowody najbezinteresowniejszego poświęcenia, czystego patriotyzmu, który jedynie pragnie być użyteczny ogółowi w najdroższych sprawach, sumienia jego dotyczących.

Jedyną naszą pociechą, jest pożytek moralny, który to pismo w kraju przynosi, jedyna nadzieja, że coraz ogólniejszym, coraz przyjemniejszym, coraz pożyteczniejszym się stanie. A przez to coraz więcej prenumerantów osiągnie.

Przeto ośmielałem się wzywać pomocy tych wszystkich, którzy czują potrzebę wydawania pisma religijnego w kraju, aby nas i nadal przystąpieniem do współpracownictwa, a przynajmniej przedpłatą wspierać raczyli.

Spodziewamy się liczniejszych prenumeratorów, i udajemy się z zaufaniem o to, do całej katolickiej intelligencji w kraju, której sprawy religijne nie są obojętne; albowiem tym tylko sposobem pismo nasze coraz więcej rozwinąć i rozprzestrzenić zdołamy.

Prosimy ze wszęch stron o korespondencye, które chętnie umieszczać, a oraz według za-
możności pisma naszego honorować będziemy.

Przyjmujemy rekopisma, krytyki i recenzye treści religijnej, które w miarę umieszczenia także i opłacone będą.

Przedewszystkiem polecamy te nasze prace moralnemu i materialnemu poparciu Przewieleb-
nego duchowieństwa, na którym największe naszej przyszłości pokładamy nadzieję. Bez ich ła-
skawej opieki Pismo to albowiem ostałoby się niezdołało.

Nie tracąc zatem nadziei, ufny w Opatrzność, spodziewam się podniesienia tego Czasopi-
sma do coraz świetniejszego stanu.

Dla życzliwych nabywców, znajdują się kompletne egzemplarze od początku istnienia tego
Czasopisma, t. j. od lat trzech. Przytem zawiadamiam, że w przed-ostatnim N^{rze} roku bieżącego
umieszczoną będzie lista wszystkich Szanownych Przedpłacicieli oraz wykaz dochodu i rozchodu.

Przedpłata na Czasopismo „K r z y ż” taka sama jak w roku bieżącym.

Zaś na **dodatek**: rocznie z przesyłką pocztową **2 fl. 10 kr.** — półrocznie **1 fl. 15 kr.**

Franciszek Ksawery Pobudkiewicz.

XIII.

Trzecie pytanie z porządku, a pierwsze z drugiego oddziału, następującej jest osnowy:

„Czyli **placetum regium**, i kiedy tylko, miejsce mieć powinno na bullach?”

Bóg połączył księżyc z ziemią naszą, i uczynił go jej satellitą. Lecz orszak tak urządził bieg planetarny, że księżyc nie staje zawadą między ziemią a słońcem, i że promienna styczność słońca z ziemią naszą żadnej przyczyną niedoznaje przeszkody. Jeżeli kiedy księżyc przesuwają się między słońcem a ziemią, i przechwytywa promienie słońca, któreby na ziemię spaść miały, natenczas zaciemnia się na ziemi, i zimno się robi, i wszyscy cieszą się, że to krótko tylko trwać może. Takim jest stosunek kościoła krajowego do stolicy apostolskiej. My jesteśmy jakby kula ziemiska. Rzym jest dla nas słońcem, od którego spływają na nas błogie promienie światła i ciepła cywilizacji chrześcijańskiej. Władza świecka rządząca krajem, jest jakoby księżyc, gdyż jej potęga równoważąca, że tak rzekę, bieg nasz planetarny, uznana jest od Boga, jako potrzebna do społecznego życia naszego. Lecz jeżeliby ta Władza świecka, postawiła się między Rzymem i nami, jeżeliby nam Rzym zasłoniła sobą i zaciemniła, czyliż niestałaby się istotnie winną tych klęsk, któreby przez to na kraj spłynęły? Czyli niewłożyłaby na nas przez to więzy dotkliwej i niezmiernie niesprawiedliwionej niewoli?

Dla tego cywilizowane Rządy Europy odstąpiły od tego. Jedna tylko Rosya, u której barbarzyństwo jest zasadą, samowola prawem, a bezprawie systemem rządowym, i która wsiąknęła w siebie jad wszystkich nadużyć i błędów cywilizacji całej zachodniej Europy, zaciekłe trzyma się tego sposobu uciskania kościoła, a będąc przyczyną odszczepieńczą, udowadnia swym postępowaniem, jak wielką szkodę i krzywdę prawdziwej religii przez *placetum regium* wyrządzić można.

W rządownictwie *placetum regium* było systematem policyjnego nadzorowania Władzy kościelnej. Działano tu przewencyjnie względem Biskupów w kraju, w ten sam sposób, jak przy policyjnym cenzurowaniu rękopisów do druku przeznaczonych, lub przy

wpuszczaniu do kraju książek w innych Państwach drukowanych. O bezskuteczności tych sposobików rządownictwa do niedawna praktykowanego, przekonano się jak najzupełniej, i odrzucono je, jako dokuczliwe, a do niczego nie doprowadzające. Komory bowiem nie są jeszcze chińskim murem, a złe wszystkimi porami do organizmu Państwa wciskać się zwykło. Odstąpiono więc od wszelkich utrudnień przewencyjnych, i zaufano więcej zdrowemu sposobowi myślenia coraz powszechniej kształcącej się intelligencji w narodach.

Dziwną więc byłoby to zaiste, i wielce niezrozumiałą rzeczą, gdyby teraz już, gdzie przewencyjną cenzurę świecką na książki i druki w Państwach zniesiono, kościół tylko w piętach *placeti regii* utrzymać chciano. Szczęściem, że dziś prócz Rosyi niema o tem już mowy w cywilizowanej Europie. Chociaż niestety, przeciw-konkordatowi liberaliści w Wiedniu widocznie tego są zdania i upragnienia. Dążność ich jest, pozwolić wszystko złe, a gnębić i uciskać dobre. Prawdę okuć w dyby, a fałszowi i błędowi popuścić wodze.

I czegoż Rządy świeckie miałyby się od kościoła obawiać? Przecież Biskupi wszyscy składają przysięgę na wierność Rządowi. Nie byłoby to najniebezpieczniejszą rzeczą, aby bez względu na tę przysięgę podejrzewać ich, i przewencyjnie nadzorować? Cóżby powiedziano o mężu, który bez powodu niedozwala żonie, od nikogo, nawet od ojca swego, lub brata, przyjmować listu żadnego, jeżeli mąż go jej niedoreczy? Takie *placetum mariti*, uważanoby słusznie za dziwactwo, a nawet za okrucieństwo.

Opatrzność Boska uprzedziła życzenia światłych kapłanów w Raniżowie zgromadzonych. *Placetum regium* zostało zniesione, i porównie, jak pańszczyzna, i inne tego rodzaju przedawnione ścieśnienia, już nigdy nie powróci.

Oby Bóg odwrócił za dni naszych jeszcze, to *placetum Petersburgskie*, które udęcza i gnębi kościół katolicki w Carstwie Rossyjskiem!

X. W. Serwatowski.

HISTORIA POLSKA.

przez X. J. B.

MAŁOLETNOŚĆ BOLESŁAWA WSTYDLIWEGO.

Dalszy ciąg.

Na Mazowszu panowali synowie Konrada mazowieckiego, Kazimierz kujawski i Ziemowit mazowiecki. Podobnie jednak jak wszyscy z małym wyjątkiem książęta owego czasu, których ośmielała bezkarność, a nie dosyć hamowała religija i moralność, Kazimierz gorszy jeszcze nad drugich, o niczem inném nie myślał, jak tylko o wydarciu cudzych posiadłości. Wspomnieliśmy już jak odebrał kilka miast bratu Ziemowitowi po śmierci ojca. W kilka lat potem w roku 1254 uwięził go Kazimierz wraz z żoną Gertrudą, a dopiero po roku nie wiadomo pod jakimi warunkami wypuścił.

Następnie zabrał Kazimierz Bolesławowi Wielkopolskiemu powiat i zamek Łęczę nad Wartą, o który już z nieboszczykiem Przemysławem spór toczył. Ztąd powstała długa wydziercza i niesumienna ze strony Kazimierza wojna, której książęta sprowadzając na siebie sprzymierzeńców, wzajemnie kraj swój pustoszyli. Nieszczęśliwa ziemia mazowiecka cierpiała nadto od ustawicznych napadów Pomorzan, Jadźwingów, Litwinów i Prusów, z których jedni mszcząc się za sojusz z Krzyżakami, inni z chęci łupiestwa i grabieży, ustawicznie w najbliższe ziemie mazowieckie wpadali. —

Największego spokoju i pomyślności używała w tych czasach Małopolska t. j. Krakowska i Sandomierska ziemia, mianowicie od śmierci Konrada mazowieckiego w r. 1247. Był to czas największej pobożności, w którym święci Pańscy po ziemi Polskiej chodzili i świecąc narodowi abnegacją i przykładem swoim, goili ciężkie rany jeszcze od czasu napadu Tatarów i wojen książęcych pozostałe. W samym Krakowie żyli błogosławiony Prandota z Białoczoza, biskup krakowski, Ś. Jacek i Ś. Czesław, siostrzeńcy zmarłego niedawno w mniemaniu świętości biskupa krakowskiego Iwona Odrowąza. Na tronie siedziała Święta Kinga, która paniński swój w małżeństwie żywot, zakończyła w założonym przez siebie klasztorze w Sączu Panien Klarysek. Towarzyszyła jej tam w pokucie Ś. Jolenta wdowa po Bolesławie pobożnym Wielkopolskim. W klasztorze Zawichostskim Klarysek Święta Salomea córka Leszka Białego; a w klasztorze Zwierzenieckim pod Krakowem żyła Święta Bronisława, siostra świętego Jacka i Czesława Odrowążów. Z Krakowa jako z ogniska życia religijnego wychodziły missye na Ruś i na Litwę, a którym przewodniczył św. Jacek Dominikan. Koroną tego ruchu religijnego była dokonana w roku 1254 kanonizacyja Świętego Stanisława za staraniem Bolesława Wstydliwego i Prandoty biskupa kra-

kowskiego. Było to bowiem gorącym pragnieniem duchowienstwa, ludu, a nawet świątobliwego Bolesława, aby nieustraszony obrońca prawdy i sprawiedliwości i swobód ludowych, przeciw bezbożności i tyranii, w poczet świętych policzony został.

Ciąg dalszy nastąpi.

OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH.

przez O. K. K.

DOMEK LORETAŃSKI.

Dalszy ciąg.

Podróżując po świecie w Europie, w Afryce i Ameryce; we wszystkich prawie krajach prowincyach i miastach, wszędzie spotykamy pomniki przypominające cudowny domek Matki Boskiej. W niektórych miejscach lorety, czyli kapliczki podobne do prawdziwego domku, w wielu kościołach widzimy wspaniałe kaplice lub ołtarze z obrazami Matki Boskiej Loretańskiej. Gdziekolwiek zapytamy co znaczy ta kaplica, i na jaką pamiątkę wystawiona? natychmiast nam odpowiedzą: ta kaplica, to jest na podobieństwo domku Najświętszej Maryi. Ona nam przypomina cudowne przenoszenie domku świętego, w którym Matka Najświętsza urodziła się i wychowała, w którym po Zwiastowaniu anielskiem Słowo stało się ciałem. Na żadnym miejscu nikt nie odważy się powiedzieć, że to jest domek prawdziwy Maryi, ale tylko pobożna imitacya: gdzie zaś jest prawdziwy, każdy natychmiast odpowie: tam do ziemi włoskiej do Loretu przeniesiony przez Aniołów, tam domek prawdziwy zostaje.

Ten pomnik nie zatarty, ta powszechna tradycya i silna wiara wiernych całego świata, każdego powinna przekonać, i chociażby niektórzy z ówczesnych świata filozofów, chciał śmiało wystąpić i zaprzeczyć istnieniu cudów, a tём samem i o przenoszeniu domku rzucić wątpliwość i nie-wiarę, pytamy się, niechby taki racjonalista wytłumaczył piérwej piérwszy wątek tradycyi i powód rozrzuconych w świecie pomników. Czy dokaże tego? czy zdoła zadać fałsz tysiącom świadków przysięgłych, tysiącom innych pomniejszych cudów? Czy wreszcie inogłby ze zdrowym rozumem powstać na cały świat katolicki, a zwłaszcza na najwyższych kościoła pasterzy, i śmiało zawyrokować że wszyscy żyją w błędzie i oszukaniu, że przyznają cudowny fakt wydarzony, który miejsca nigdy nie miał na świecie. Niestety! napotykamy dziś we świecie wielu podobnych racjonalistów, którzy choć mają prawdę bez dowodzenia jasną, wąpią jednak, albo wszystkiemu zaprzeczają. Trudno walczyć z uporem: wracając się jednak do swego dodajemy, że pomniki świadczące o cudzie przenoszenia domku tak są liczne, że jak się wyraża pe-

wien pisarz kościelny, łatwiej jest zliczyć gwiazdy na niebie a niżeli porachować pamiątki o domku loretańskim. Milliony obrazków książek i metalików, rozrzuconych między wiernymi, tysiące figur i obrazów większych umieszczonych po domach i kościołach. Największym zaś pomnikiem prawdy, jest to wzniosła modlitwa ułożona na pamiątkę domku cudownego. Czy jest kraj, miasto lub wioska? czy jest chrześcianin katolik chociażby najbezboźniejszy, aby nie słyszał o Litanii loretańskiej i sam je w życiu nie odmawiał? Zkądże ta piękna modlitwa wzięła swój początek? nie na inną pamiątkę ułożona, jak tylko, aby cud przeniesienia domku unieśmiertelnić na ziemi. Prawdziwie uwydatnia się cud opatrności Bożej, rozbierając szczegółowo niezatarte pomniki, które nam wieki przechowały, aby uczcić Matkę Najświętszą i we wszystkich sercach chrześciańskich rozniecić miłość i ciągle nabożeństwo.

Starożytność domku również nam przypomina odległe wieki, część wiernych, i zwyczaj budowania, a zatem nadaje nowy niezaprzeczony dowód jego prawdziwości i cudownego przenoszenia. Domek jest bowiem zbudowany z małych kawałeczków kamienia, w kształcie i wielkości naszej cegły. Każdy z tych kawałków osobno obrobiony, i na cemencie wzniesione mury; na pierwsze spojrzenie ludzkie oko okazując podobiznę do murów z palonej cegły wystawionych. Sam przeto materiał przynosi nam dowód nie zbity, ponieważ rodzaj tego kamienia znajduje się tylko w okolicach Palestyny i w Azji większej, gdzieindziej zupełnie go nie ma. Kolor kamienia ciemno-czerwony, lekki, nieznacznie dziurkowany, zawsze zaś kawałki dość niekształtnie obrobione, niektóre z nich większe lub grubsze. W okolicach Loretu i całych Włoszech, przeciwnicy aby zaprzeczyć cudowi przenoszenia, z pilnością poszukiwali podobnego kamienia; lecz daremnie nigdzie go znaleźć nie mogli. W całej zaś Azji, a szczególnie w okolicach Palestyny, w wielkiej znajduje się obfitości, bo wszystkie prawie starożytne budowle są zbudowane z takowego kamienia. To więc dowodzi, że i domek Najświętszej Panny musiał być zbudowany na tém miejscu, gdzie ojczyzna materiału się znajduje. Papież Klemens VII. kiedy się domek pokazał w Dalmacyi posłał wiarogodnych świadków do Nazaret, a ci nietylko że przynieśli szerokość i długość pozostałych fundamentów, lecz nadto wzięli ze sobą kilka kamieni z pozostałych w ziemi fundamentów, aby sprawdzić czy materiał domku się zgadza, i tak w rzeczy samej po dokładném badaniu, kamienie domku były takie same.

Ciąg dalszy nastąpi.

Liturgika.

O ozdobach ołtarzy.

Ciąg dalszy.

Lampy, lichtarze, które za dawnych kościoła czasów używano, były nader piękne i sztuczne, dla tego służyły też za ozdobę kościołów. Niektóre z nich były szklane, inne były z metalów kosztownych, ze srebra lub złota; jedne wisiały na pięknych łańcuchach, drugie stawiano około ołtarza. Inne znowu stały na słupach umyślnie do tego przyrządzonych, a jeszcze inne nosili tak zwani Akolici. Dla napelnienia lamp, dla oświetlenia lichtarzy przynosili wierni w pewne uroczystości olej, воск i inne aromatyczne, pachnące materje w ofierze. O tym to zwyczaju mówi drugi Apostolski kanon: „*Non erit licitum offerri aliquid ad altare, nisi oleum ad sanctam lucernam.*“ Przyjęcie podobnych ofiar służyło oraz za dowód, iż ofiarujący zostawał w jedności z kościołem, dla czego ani od kacerzy, ani od pogan nie wolno było przyjmować oliwy, wosku, ani innych rzeczy. W życiu starożytnych Ojców świętych, też w księgach św. Grzegorza Turońskiego, jest wzmianka o wielu cudach, któremi Bóg ten starożytny kościelny zwyczaj uchwalił. — Rytuał rzymski nie powiada wyraźnie, jaki olej powinien się palić przed Najświętszym Sakramentem, jednakowoż gdzieindziej znajdujemy formalne przepisy nakazujące użycie oleju roślinnego. Tak św. Karol Boromeusz w swoich instrukcyach dla duchowienstwa i w XI. synodzie dycecezalnym (Act. mediol. part. IV. Instre. Euch. p. 424 ibid. part. II. p. 324) żąda, żeby olej do lampy przed Sanctissimum palącej się, wyciśnięty był z oliwki — *Lumen vero lampadum oleo olivae nutritur.* Ten sam przepis jest i w Belgii. Chociaż rozporządzenia są miejscowe, przecież dostatecznie pokazują, jaki był i jest jeszcze dotąd duch kościoła względem oleju palącego się przed Sanctissimum. Olej ten powinien więc być właściwie wyciśnięty z owocu drzewa oliwnego — olea. U nas niemożebność ta jest ogólna. Trudno bardzo dostać czystej oliwy, a chociażby nawet ją dostać, to znowu cena jej nadzwyczaj jest wysoka. Trzeba więc było koniecznie użyć oleju wybitego z rzepaku albo z nasienia lnianego. Ale czyżby można równie używać i oleju ziemnego? Prawda, że co do skutku fizycznego palenia, to samo jest palić łój, воск albo oliwę, albo kamfienę, bo skutek jest ten sam, to jest: płomień i światło.

Pierwszeństwo, które kościół daje oliwie, opiera się na przyczynach mistycznych i samej nawet przyzwoitości. I tak: *najprzód*, kiedy kościół w swoich ceremoniach używa takiej materji, do której przywiązane jest znaczenie mistyczne, to w braku tej materji trzeba użyć takiej, która się najwięcej do niej zbliża. I dla tego w braku oliwy, trzeba użyć oleju. (De Al-

bertis: de sacris utensilibus tom I. c. 3. n. 154 et ss.)

Pówtóre, w kościele jest duch tradycyjny, który nie cierpi ani zmian, ani nowości. Ponieważ więc zaw sze używano oleju roślinnego do lamp przed Sanctis simum palących się, przeto przyczyna dostateczna, aże by odrzucić oleju ziemnego czyli kamfiny używanie.

Potrzenie. Olej roślinny ma mistyczne wielkie zna czenie. W duchu kościoła roślina jest symbolem czy stości, a wszystko, co jest wzięte ze zwierząt lub z łona ziemi, uważane jest za nieczyste. Olej wyciśnięty lub wybity z wielkiej liczby owoców tego samego ga tunku wyobraża jedność mistycznego ciała kościoła. Owo c zgnieciony i starty na miazgę i wypuszczający z osłony swojej startej plyn czysty, jest obrazem Boga. — Człowieka umęczonego, startego na miazgę w męce swojej i dającego z ran swoich Przenajświętszych, Sa kramenta św. Olej roślinny powiada *św. Bernard* (in Off. de SS. Nomine Jesu) ma trzy cudowne własności: *lucet, pascit et ungit* i dla tych własności wyobraża przymioty Zbawiciela naszego.

Otóż znaczenia te można tylko do oleju roślinnego zastosować; a *nie* do oleju ziemnego lub innego płynu. Dla tych przyczyn, w ogóle mówiąc, nie wolno uży wać oleju mineralnego do lampy przed Sanctissimum się palącój. Jednakowoż w nader rzadkiem i nadzwyc zającym przypadku, w parafiach bardzo biednych, gdzie niepodobienstwo nawet takich robić wydatków, jakich wymaga utrzymanie lampy, możnaby za szczególniejszym pozwoleniem Ordynaryusza, używać oleju ziem nego; bo lepiej jest mieć przynajmniej jakie takie świa tło, aniżeli żadnego i grzeszyć niedbalstwem. —

Ciąg dalszy nastąpi.

RECENZYE.

XII.

Prelekye Mićkiewioza.

Lekcyja IV. Wtorek, 16-go Stycznia 1844.

Dalój mówi Mićkiewicz:

„Nigdzie już nie mogą znaleźć tego, co kościół „pierwotny wydobywał ze słowa Apostołów, nie „mogą znaleźć ducha, ducha który był tak wido „czny, tak dotykalny w ich uczniach, że poganie, „filozofowie, Magowie, przynosili im pieniądze chcąc „kupić cząstkę téj siły cudownej. Próznoby teraz „gdziekolwiek szukać tego ducha.“

Łaski i dary Ducha świętego znajdują wierni cią głe i nieustannie w kościele Chrystusowym, w Sakra mentach świętych. Wszechmądrości zaś Ducha święte go pozostawić należy, kiedy i komu cudowne i nad zwyczajne dary udzielić raczy.

„Prawda każe nam powiedzieć, że nawet co do

„nauczania, co do metody, Kościół dał się wy „przedzić świeckim.“

Alboż to księża tylko do kościoła należą? Czy świeccy nie są członkami kościoła? Jakaż się krzyw da kościołowi dzieje, jeżeli świecki lepszą metodą nau cza, niżli ksiądz?

„Trzeba żyć życiem mas, oddychać powietrzem, „które ożywia narody, a duchowni z urzędu, od „szczepili się od tego życia.“

Na to trzeba najprzód, żeby masy żyły życiem Chrystusowém, i oddychały ewangelicznem powietrzem. Ale póki jeszcze masy, acz ochrzczone, w usposobie niu swoim pogańskie będą, póty duchowienstwo nie może żyć życiem mas, ale jedynie pracować na to, by masy nawrócić, naprawić, zchrystyanizować. —

„Gadają nam wprawdzie o epoce nowój, robią „nam obietnice, naśladowają słowa poetów i proro „ków naszego czasu, ale nigdy nie są gotowi u „giąć się przed duchem, który je dyktował, nie „chcą tego widzieć, że wszystko około nich wznio „sło się im nad głowy. I jeżeli dla artysty, dla „wojownika, ten akt pokory wewnętrznej jest ko „niecznym warunkiem postępu..... jakże wy, ka „plani Boga żywego, możecie odzyskać życie i „stać się zdolnymi czerpać je ciągle, kiedy wzbra „niacie się spełnić akt pokory, nakazany wam „przez Pana, któremu służycie?“

Przed czym to duchem mamy się ugiąć? Jeżeli przed duchem Chrystusowym, duchem przedwiecznego słowa Bożego, to my to dobrze wiemy, że ten to duch święty jest zdrojem wszelkiej prawdy, wszelkiego pię kna, wszelkiej cnoty i doskonałości, i ten akt pokory codziennie czynić powinniśmy w kornej modlitwie. Cóż chce Mićkiewicz? Chyba żąda żebyśmy korzyli się przed duchem jego samego, lub ówczesnego mistrza jego, Towiańskiego?

„Ta дума zaufana w sobie samój i rozumiejąca, „że można żyć udawaniem życia, pochodzi ztąd, „że zwierzchność kościoła, że klasy jego uczeń „sze, nie poddały się warunkom, które już w rze „czach niższych, w sztuce i polityce, uznaliśmy „za niezbędne do ujrzenia prawdy.“

Jest to powtórzenie powyższego zarzutu, na który już odpowiedzieliśmy.

„Klasy te opuściły drogę krzyża, nie chciały cier „pieć, starały się zawsze uniknąć boleści, i zam „knęły się w książkach, w teologii, w doktrynach. „Bo to wiadomo wszystkim, że daleko mniej ko „sztuje pisać i rozprawiać, niżeli szczerze mówić „prawdę i narażać się w jej obronie.“

Któż chce cierpieć? Któż nie chce uniknąć bole ści? Zkąd potrzeba rzucać się w odmęt cierpień, jeże li tego niewymaga *obowizzek*? Lecz gdzie obowizzek kapłana wymaga po nim narażenia się dla prawdy i

sprawiedliwości na cierpienia i prześladowania, tam kapłan byłby zdrajcą swego powołania, gdyby się od cierpienia uchylał. A nawet wrogi katolickiego kapłaństwa nie śmia mu téj zdrady zarzucić, gdyż przekonali się, mianowicie w czasach klęsk publicznych i chorób epidemicznych, jak duchowieństwo katolickie nieustraszenie spełnia swe obowiązki.

„Siła rodzi się tylko z bólu. Gdyby duchowieństwo podzielało boleść narodu francuskiego, u-miałoby poznać i boleść innych narodów, a wtedy „przyłączyłoby się do powszechnego współczucia. „Wtedy kościół urzędowy (?) znalazłby słowo zdolne wzruszyć całe chrześcijaństwo, i przypomnieć „mu dawne związki z sobą.“

Wymaganie, aby duchowieństwo rzuciło się w odmęt ruchów rewolucyjnych, a to tem więcej we Francyi gdzie rewolucya wytepliała chrześcijaństwo i kapłanów, jest dziwne i niedorzeczne. Rewolucya rozpasuje wszelkie namiętności, używa częstokroć najokrutniejszych środków, bez zasadzek i mordów obejść się nie może. Cóż duchowieństwo może z takim stanem rzeczy mieć do czynienia? Cóż zyskało duchowieństwo w Hiszpanii że się rzuciło do walki na przebój z przeciwnymi stronictwami?

„Ale duchowieństwo poglądało zawsze krzywo na „wszelki ruch, na wszelki znak życia w ludach (?) „Przyczaiło się podczas rewolucyi lipcowej, potępiło powstanie Polski.

Powstanie Polski z r. 1830 potępiła następnie sama nawet emigracya polska we Francyi, gdy jej się tam po kilku latach otworzyły oczy, że bałwochwalczo od nich uwielniana Francya, w samolubstwie swoim, nigdy nie dla niej uczynić nie zechce.

Pokarm duchowny dla małych dzieci.

Pod tym tytułem wydana została nakładem księ-garni i Wydawnictwa dzieł katolickich W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego w Krakowie, książeczka do modlenia, dla dzieci początkujących w naukach. Cena nader przystępna bo 12 centów. Jest jednakowoż 120 stronnie tego dziełka, zawierających wszelakie modlitwy w rozmaitych potrzebach dziecięcy. Szczególniej modlitwy do słuchania Mszy św. do spowiedzi i do komunii. Zwykle litanije i t. d. Polecamy więc tę książeczkę, jako darek św. Mikołaja małym dzieciom. —

KRONIKA.

Towarzystwo

Niepokalanego Poczęcia Maryi

dla wspierania katolików w państwie tureckiem
i na Wschodzie.

III Missyje.

Dokończenie.

Ale także z *Chosrewo w Persyi* otrzymaliśmy pocieszające sprawozdania. Już w pierwszym sprawozdaniu mówiliśmy o tem obszernem polu misyjnym, gdzie biedni szyzmatyccy chrześcijanie w najstraszniejszej nie-wiadomości z dnia na dzień żyją, ale jednakowoż tak dobrej woli są, że z chęcią słuchają słów katolickiego misyonarza i łatwo dają się do powtórnego połączenia z kościołem katolickim nakłonić. Niestety, wsparcie które tych kilku misjonarzy otrzymuje, jest tak niedostateczne, że ci przy wszelkiem natężeniu nie mogą tych skutków uzyskać, któreby były niezawodne, gdyby mogli zakładać kościoły i szkoły. Jednakowoż pomimo ich ubóstwa, pomimo wielkich uciążliwości, które na nich wkłada ich gorliwość apostołska, nie opuszcza ich odwaga; przecież ich starania nie są bezowocne, a owoce ich pracy są tak pocieszające, że prawdziwa pociecha duszy przeważa w znacznej liczbie nędzy powierzchowną. Tak pisze gorliwy misyonarz O. Klemens: „Dusza moja raduje się, że przy téj sposobności zawiadomić mogę o nawróceniu, trzech famulii *w wsi Aslanij*, a jednej *w Haspischa*, w odległości dwóch godzin od *Chosrewo*, do kościoła katolickiego. Mam w Bogu nadzieję, że pozostaną wszystkie niezachwiane i silne w udzielonej im łasce, gdyż przekonanie ich nie było dziełem jednego dnia lub jednego roku. Dawno już prosili mnie bym raczył przyjąć ich odprzysiężenie, ale ja stawszy się praktycznym i doświadczoneym, ociągałem się z wysłuchaniem ich próby, odkładając rzecz ciągle na później. Także inni zgłaszali się, którzy chcieli pójść za ich przykładem, ale także naprzeciw onym zachowałem to samo postępowanie. Na najbliższą Wielkanoc będziemy mieli, jeżeli Bóg dozwoli, tę pociechę, widzieć wiele innych famulii nawróconych do trzody Chrystusowej, które tymczasem nie ustają nauczać i przygotowywać. Z każdym dniem pomnaża się znacznie liczba oświadczających się, dla czego też według mego zdania szkoda by było opuścić *Chosrewo* i przesiedlić się do *Ispahanu*, co — jak słyszę — życzeniem jest przełożonych missyi. Ja z mojej strony zupełnie bym się temu nie-sprzeciwiał, gdyby tylko Bóg był czczonym, a jego drogą krwią odkupione dusze uratowane zostały. Ojciec Mojżesz, mój towarzysz, znajduje się teraz w *Hurmia*, dokąd się udał, by bydź pomocą księdzu Rouge, który zachorował, a który na wielką szkodę swęj chaldejskiej missyi uległ swęj chorobie. Mój wzmiankowany towarzysz, jak mi pisał, powróci ztamtąd do *Salamastu*, gdzie znowu odda się dozorowi szkoły.

Mam nadzieję, że Pan odebrał historję i opis mej podróży z *Chosrewo do Musul*, która, ponieważ przedsiebrana wśród zimy, była nader uciążliwą i niebezpieczną; ale strzegło mię widocznie miłosierdzie

Boskie. Przyczyną jednakowoż była wielkiego osłabienia na całym ciele, a osobliwie nog.

Nawet z Indyi wschodnich otrzymaliśmy prośby o wsparcie ogołoconych z najpierwszych potrzeb missyi. Ksiądz Biskup z *Bombaj* pisze między innymi, że biskupstwo jego liczy dwanaście do piętnaście millionów pogan, dla których nawrócenia bardzo mało co uczynić może dla braku środków do tego potrzebnych, chociaż wielka by była nadzieja skutków pożądaných. Ta ogromna dycezyja liczy tylko pięćdziesiąt księży, którzy nawet nie wydolają potrzebom dusz tu i owdzie rozprószonych katolików, i nauczaniu w katolickich szkołach, przytem zbywa na kościołach, kaplicach i budynkach szkolnych. Coby tu można zdziałać, dowodem sama *szkoła w Dharwar*, gdzie nie mniej jak 120 dzieci pogańskich nauki pobiera. W *Katechumenacie w Bombaj* znajduje się teraz dwadzieścia dorosłych pogan, którzy się na przyjęcie chrztu św. przygotowują. Głównym więc staraniem byłoby, żeby przynajmniej ten tak pożyteczny zakład na pewnych fundamentach oprzeć, tymczasem niema żadnych środków ku temu. Pomimo najlepszych chęci nie mógł Komitet nie na te podane prośby uczynić, gdyż *Bombaj* leży za daleko stosunkowo do środków, któremi na teraz rozporządzać możemy. Za to udzielił Komitet 11. Listopada 1865 r. na utrzymanie jednego kleryka na *missyi w Madurę w Wschodnich Indyach* tysiąc franków w złocie, czyli 429 Złr. 24 kr. W. A.

Dla tych samych przyczyn nie można nie uczynić dla *missyi w Suez nad zatoką arabską*, chociaż tak bardzo pomoc byłaby pożądaną. Od czasu olbrzymiej budowy Kanalu, który morze śródziemne połączył ma z morzem czerwonym i tak wznaczyć nową drogę dla handlu świata, pomnożyła się bardzo ludność katolicka. Według sprawozdania c. k. Agencji Konsularnej w Suez z 5-go Stycznia 1864 znajdowało się już wtedy tam 180 francuskich, 95 maltańskich, 49 austriackich, 26 włoskich i 20 egipskich katolików. Dzieci zdolnych do szkoły było oprócz 500 arabskich chłopców, 23 katolickich, po większej części dziewcząt. Od tego czasu pomnożyła się ludność bardzo i potrzebuje dla tego szkoły i kościoła. — Także nie można było zdołać uczynić prośbie o rozszerzenie czynności Stowarzyszenia do *missyi austriackich Jezuitów w Australii*, mimo największej chęci Komitetu rozszerzenia wszędzie królestwa Bożego. —

Pobożni Obywatele Austrii! Litujcie się nad biednymi braćmi waszymi na wschodzie i składajcie dary dla miłości Zbawiciela i przez wzgląd na zbawienie bliźnich naszych. Najmniejszy datek wasz, jest wymownym wyrazem wdzięczności za udzieloną wam od Boga łaskę zbawienia, a wdzięczność uciśnionych chrześcian katolików niesiona dobrodziejom swym, dojdzie do tronu Najwyższego Boga upraszając im obfite łaski.
(*Tłóm. z niemieckiego P. S.*)

Hymn dziękczynny.

Na dzień 10. Października, to jest, na rocznicę zwycięstwa pod Chocimem, z *Brewiarza osnutę*.

REKOMA WPRAWDZIE WOJUJĄC, ALE SERCEM PANU SIĘ
MODLĄC, PORAZILI..... BŁOGOSŁAWILI GŁOSEM OJCZYSTYM
PANA WSZECHMOCNEGO. Machab. ks. II. r. 15. w 27. 29.

O! królu królów! o Dobro Najwyższe!
Źródło pokoju, i Dawco zwycięstwa;
Patrz w serca nasze, wdzięcznością najżywsze,
Co niżasz dumnych, słabym dajesz męstwa:

Jak Ojce nasze, tak nas po wsze wieki
Oslaniaj Boże tarczą Twej opieki!

Potęgą słowa słońcu bieg nadałeś,
Rzekłeś; stań: zaraz posłusznóm się stało,
Grady, pioruny, gdzie chcesz rozesłałeś,
A męstwo zbrojnych zdrzało, struchlało.

Morza się pietrzą w niebotyczne wały,
Zawołasz — a dzień staje się pogodny,
Twą wołą Boże! lew dziki, zuchwały,
Zrzuca swą srogość, i jest już łagodny.

Na próżno zły człek pieni się od złości,
Na próżno piekła swoją paszczą grozą:
Swe dzieci Ojciec najświętszej miłości
Zachowa od tych, co się na nie srożą.

Boże! Twoją moc, góry, morza głoszą,
Nad księgą cudów, umysł człowieka indleje;
Z Twój ręki pisklę, orły chleba proszą,
Twa ręka dary, w każdą stronę sieje.

O! dniu dzisiejszy, dniu wiecznej pamięci,
Nie uchodź próżno z tej widowni świata;
Wdzięczne potomki niech tobą zajęci,
Roznoszą radość od brata do brata.

Patrz: Osman tureczyn na to się usadził,
Jak dzik swymi kły, co winnice ryje,
By Ojce nasze z tej ziemi wygładził,
Zaklął, odgroził: nikt się nie ukryje.

Odgroził tyran, swą ogromną siłą,
Garstkę walecznych przewalczy, posieczce;
Imię Chrześcian pokryje mogiłą,
A krew z nich strugą do Wisły pocieczce.

Święte ołtarze zrąbie, poprzawraca,
Starce i dzieci psom na pastwę rzuci,
Ogrody, role, w pustki poobraça:
Któż się mu oprze?! jego dzikość skróci?!

Boże! z wysoka na naród spojrzales,
Z wiary, z nadziei, z miłości Ci znany;
Ogniem niebianów pierś jego rozgrzales:
Upadł wróg srogi okiem nieprzejrzany.

Upadł, ze wstydem cofnął w swoje strony,
Stu ich na naszych jednego walczyli;
Boże! Ty sam nam dodałeś obrony,
Iżeszmy w Tobie ufność położyli.

Dzięki — cześć — chwałę niech Ci wielki Boże!
Niech z pełnej piersi Ziemia, Niebo głosi:
Twa łaska Ojce! niech nam dopomoże,
Prosić Cię godnie o co naród prosi:

Jak Ojce nasze, tak nas po wsze wieki,
Oslaniaj Boże tarczą Twój opieki.

X. J. Popławski.

Wiadomości bieżące.

Konsystorz Biskupi uwolniwszy W. J. X. Eugenio Tupego Radcę Konsystorza i Referenta na własną prośbę od obowiązków Dozorcy Szkół Dystryktu Przedmiejskiego, zamianował na dniu 24 Października r. b. L. 461|s Dozorcą Szkół tegoż Dystryktu W. J. X. Zygmunta Wolka Exprowincyała i Jeneralnego Komisarza Zakonów Augustyjańskich w Krakowie.

Kradzieże u nas jak gdyby na porządku dziennym. Niedawno okradziono kaplicę Zmartwychwstania na cmentarzu krakowskim, a oto znowu dnia 24 na 25 b. m. i r., to jest z niedzieli na poniedziałek w nocy, ukradziono w kościele świętej Anny z ołtarza św. Jana Kantego popiersie srebrne tegoż Świętego. — Popiersie było z samego srebra i ważyło 9 funtów wagi, postument zaś z miedzi posrebrzanęj. Złodziej prawdopodobnie zaraz z wieczora po niesporach ukrył się na schodach na chór prowadzących, a po uciszeniu się na ulicy, korzystając z nocy wylał drzwi zamknięte prowadzące do kościoła. Zabrawszy popiersie, oderwał linę od dzwonek, oderwał jedną deskę, którą okno zabite było, a tam zadziergnawszy linę spuścił się niespostrzeżony od nikogo na ulicę. Szkoda jest znaczna, a tembardziej jako pamiątka religijna i narodowa. —

Odpusty w Krakowie.

Dziś rozpoczyna się *Adwent*. Tak nazywamy czas blisko cztery tygodnie trwający przed uroczystością Bożego Narodzenia, w którym nas kościół święty spობi do godnego obchodzenia pamiątki przyjścia na świat Zbawiciela rodzaju ludzkiego, Pana naszego Jezusa Chrystusa. — We wszystkich kościołach u nas przez cały Adwent, śpiewaną bywa rano przed świtanem Msza święta o Najświętszej Maryi Pannie zwana pospolicie „Roraty“ dlatego, że się zaczyna od tego słowa: *Rorate coeli*, to jest: „Nieba spuście rosę.“

Przedwczoraj rozpoczęto w kościele XX. Bernardynów na Stradomiu dziewięć-dniowe Nabożeństwo, czyli Nowennę do Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. —

Dnia 4. Grudnia na świętą Barbarę Pannę i męczenniczkę przypada odpust jedno-dniowy w kościele św. Barbary.

Dnia 6. Grudnia, na świętego Mikołaja biskupa, wyznawcy, pod którego wezwaniem istnieje kościół parafijalny na Wesołej odpust jedno-dniowy w tym kościele.

Dalszy ciąg

podpisów pod adresem do Ojca świętego 490 Biskupów w Rzymie zgromadzonych, złożonym na d. 1. Lipca r. b.

Callistus Castrillo y Ornedo, Episc. Legionen. — Silvester Horton Rosecrans, Episc. Pompejopolitan. — Victor Felix Ber-

nardon, Episc. Vapincen. — Augustinus David, Episc. Briocen. Ludovicus Nogret, Episc. S. Claudi. — Antonius Boutonnet, Episc. Guadalupen. — Pantaleo Monserat y Navarro, Episc. Barcinonen. — Joseph Fessler, Episc. S. Ippoliti. — Marianus Puigllat-y-Amigo, Episc. Illerden. — Constantinus Bonet, Episc. Gerundeu. — Joannes De Franca Castro e Moura, Episc. Portugallien. — Joannes Gray, Episc. Hypsopolitan. — Bernardinus Trionfetti, Episc. Terracinen. Privernen, et Setin. — Franciscus Gainza, Episc. De Caceres. — Antonius Alves Martins, Episc. Visen. — Joseph Papp-Szilágyi de Illesfalva, Episc. Magno Varadinen. Graec. Rum. — Gioannichius, Episc. Palmiron, Greco-Cath. — Joannes Petrus, Episc. Constautien. — Joannes Jacovacci, Episc. Erythrensis. — Joannes Baptista Greith, Episc. S. Galli. — Nicolaus Conaty, Episc. Kilmoren. Nicolaus Adames, Episc. Sanctorinen. — Fidelis Abbati, Episc. Sanctorinen. — Joannes Baptista Gazailhan, Episc. jam Veneten. — Antonius Manastyrski, Episc. Premislien. — Joannes Zaffron, Episc. Sebenicen. — Joseph Nicolaus Dabert, Episc. Petrocoricen. — Petrus Marcus de Breton, Episc. Ancien. — Joannes Claudius Lashat, Episc. Basileen. — Joseph Plumy, Episc. Nicosopolitan. — Felix Maria Arriete, Episc. Galitan et Septen. — Franciscas Andreoli, Episc. Gallien. et Pergulan. — Paulus Micaloff, Episc. Civitatis Castelli. — Antonius Maria Pettinari, Episc. Nucerin. — Joannes Petrus Dourus, Episc. Suessionen. — Gregorius Lopez, Episc. Placentin. Compostel. Joseph Aloisius Montegust, Episc. Ovoten. — Joachim Hernandez y Herrero, Episc. Segobr. — Paulus Berlscia, Episc. Pulaten. — Joannes Srain, Episcopus Abilen. — Edmundus Franciscus Guierry, Episc. Danaben. — Hyacinthus Vera, Episc. Megaren. — Gaspar Mermillod, Episc. Hebronen. — Angelus Kraljevic, Episc. Metellopolitan. — Agapitus Dumani, Episc. Ptolemaiden. Graec. rit. Melchitar. — Thomas Nutly, Episc. Midensis. — Joseph Salandari, Episc. Marcopolitan. Franciscus Nicolaus Guellette, Episc. Valentinen. — Guillelmus Benatus Meignan, Episc. Cathalaunen. — Sthephanus Ramadié, Episc. Elnen. — Rainundus Gargla y Anton, Episc. Tuden. — Hyacinthus Maria Martinez, Episc. S. Christophori de Havana. — Henricus Franciscus Braeq, Episc. Gandaven. Nicolaus Power, Episc. Sareptan. — Laurentius Bonaventura Schiel, Episc. Adalaidopolitan. — Aloisius Riccio, Episc. Cajacien. — Ferdinandus Ramirez y Vazquez, Episc. Pacen. — Victor Augustus Dechamps, Episc. Namurcen. — Joannes Joseph Conroy, Episc. Albanen, in America. — Joannes Marangó, Episc. Thinen, et Miconen. — Raphael Popow, Episc. Bulgaror. — Nicolaus Frangipani, Episc. Concordien. electus. Joseph Romeo, Episc. Dibonen. — Joannes Lozano, Episc. Palentin. — Antonius Joadá y Soler, Episc. Vicen. — Agabius Riscia, Episc. Cariopolitan. — Stephanus Melchisedechian, Episc. Erzerumien. Armen. rit. — Carolus Philippus Place, Episc. Marsilien. — Joannes Baptista Lequette, Episc. Atrebaten. — Petrus Alfredus Grimardias, Episc. Cadurcen. — Joannes Maria Bécel, Episc. Veneten. — Georgius Dubocowich, Episc. Pharen. — Jacobus Lyngh, Episc. Arcadiopolitan. — Joseph De la Cuesta y Maroto, Episc. Aurien. — Jacobus Chedewich, Episc. Hagulstadens. et Novo Castrens. — Angelus Di Pietro, Episc. Nyssen. — Joseph Aggarbati, Episc. Senogalien. Joseph Bovieri, Episc. Montis Falisci. — Julius Leni, Episc. Sutrin. et Nepesin. — Thomas Gallucci, Episc. Recineten. et Lauretan. — Joannes Baptista Cerruti, Episc. Savonen. et Naulen.

Dokończenie nastąpi.